Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 16 Września 1909 roku. | Nr. 73.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Z dziedziny hygieny.

IV.

Znaczenie wody. — Woda do picia. — Własności jej konieczne. — Pochodzenie wody. — Woda opadowa. — Cysterny. — Zaskórna woda. — Źródła, ochrona źródeł. — Woda z powierzchni ziemi. — Sztuczne oczyszczenie wody. — Filtry.

W o d a, podobnie jak i powietrze, jest jedną z najniezbędniejszych potrzeb życiowych. Potrzebną nam jest ona do picia, do przygotowania różnych napojów i pokarmów, do oczyszczania ciała i przedmiotów domowego użytku, wreszcie do przemysłu fabrycznego.

Woda stanowi główną część składową tkanek naszego ciała i utrata jej wraz z wydzielinami skóry, nerek, narządów trawienia i z oddechem musi być ustawicznie powetowywaną. Potrzebę wody organizm ludzki zaspakaja w części przez przyjmowanie pokarmów, gdyż one—prawie wszystkie bez wyjątku—mają ją w dostatecznej ilości; głównie jednak przez używanie n a p o j ó w, do czego skłania uczucie pragnienia.

W o d a d o p i c i a. Aczkolwiek woda stanowi najprostszy i najczęściej w praktyce używany napój, jednak—wiedzieć należy—że nie każda nadaje się do picia. Taka tylko woda jest dobra, która jest c z y s t ą, b e z b a r w n ą, w o l n ą od nierozpuszczalnych i pływających w niej cząsteczek, nie posiada obcej w o n i lub s m a k u, jest c h ł o d n ą i wskutek niewielkiej zawartości kwasu węglowego ma s m a k o r z e ź w i a j ą c y; wreszcie jeżeli do pewnego stopnia jest t w a r d ą. Wodę, posiadającą obfitą ilość soli wapna lub magnezyi nazywamy t w a r d ą: m i ę k k ą zaś—jeżeli jest w te sole ubogą. Twarda więcej nam przypada do smaku, aniżeli miękka, ale nie nadaje się do mycia, gdyż źle się w niej rozpuszczają mydło i brud; nie nadaje się również do gotowania, gdyż rozpuszczone sole osiadają na ściankach naczyń kuchennych i tworzą osad, rodzaj kamienia, jak w samowarze np. — a przytem po przegotowaniu mniej się udaje wydostać z niej cząstek odżywczych, aniżeli przy użyciu wody miękkiej.

Najpierwszym przeto postulatem hygienicznym—co do wody—jest, aby ona nie zawierała szkodliwych dla zdrowia zanieczyszczeń. Wyliczone wyżej własno-

ści dobrej wody gwarantują nam do pewnego stopnia jej czystość; mogą jednakże i w takiej wodzie niekiedy przebywać chorobliwe dla zdrowia przymieszki. Takiemi przymieszkami są drobniutkie, niedostrzegalne dla oka, a widoczne przez mikroskop zaledwie żyjątka, zwane drobnoustrojami, które w olbrzymiej ilości spotykają się w każdej niemal wodzie. Są one — coprawda—w ogromnej większości gatunków zupełnie nieszkodliwemi, jednak doświadczenie poucza, że do wody używanej do picia dostają się niekiedy i bardzo złośliwe, chorobo-twórcze żyjątka, dające powód do powstawania epidemii. Czy zatem dana woda może być używalną, po zbadaniu jej ścisłem przez rzeczoznawcę, orzec właściwie można.

Pochodzenie wody. Pewne pojęcie o zdatności wody do picia wyrabiamy sobie ze znajomości miejsca, z którego ona pochodzi. Pod tym względem woda jest źródłowa, zaskórna i opadowa. Ta ostatnia zowie się również atmosferyczną, gdyż otrzymujemy ją pod postacią deszczu lub śniegu. Jest ona bardzo ubogą w sole i dla tego miękką. Woda jednak tego rodzaju, opadając na ziemię, przechodzić musi przez zanieczyszczone kurzem warstwy powietrza i kurz ów spłukując i unosząc wraz z drobnoustrojami, łatwo ulega gniciu. Dla powyższych przyczyn woda opadowa za napój u nas nie bywa używaną. Na południu jednak, w okolicach w wodę ubogich, biedni mieszkańcy prawie wyłącznie muszą się nią zadawalniać. W tym celu przechowują opadową wodę w dużych murowanych zbiornikach, czyli tak zwanych cysternach, z których posiłkują się wodą deszczową przez długie nieraz miesiące.

Jeśli opadowa woda spadnie na grunt przepuszczalny, np. żwir lub piasek, to wsiąka w niego i pozostawia w jego górnych warstwach, jak na filtrze, pochłonięte z powietrza lub z powierzchni ziemi nierozpuszczalne zanieczyszczenia, a natomiast unosi ze sobą pewne mineralne części składowe gruntu jak gips lub kwas węglowy, któremi zwykle i dość obficie wypełnione bywają pory gruntu. Posiadając wolny kwas węglowy woda nabiera własności rozpuszczania zawartych w ziemi związków chemicznych wapnia i magnezyi i stosownie do pobranej od nich ilości, staje się mniej lub więcej twardą. Przesiąkając przez ziemię, skoro woda napotka na swej drodze nieprzepuszczalne warstwy (skała, glina i t. p.), w takim razie posuwa się w kierunku ich pochyłości i tworzy wodę zaskórną (gruntową). Niekiedy warstwy tego rodzaju układają się falisto i zbierająca się w ich zagłębieniach woda tworzy podziemne stawy lub jeziora.

Gdy woda opadła na powierzchnię pagórków lub wzgórz i przesiąkając natrafia na nieprzepuszczalne warstwy, to spływając po nich, może dosięgnąć podnóża owych wyniosłości ziemnych i wydostawać się na powierzchnię ziemi pod postacią źródła. Bywa przytem i tak, że woda, spływając na dół, dostaje się do przestrzeni zamkniętej jeszcze i od góry przez warstwy nieprzepuszczalne; dosyć wtedy te ostatnie sztucznie przebić, a woda przez zrobiony otwór z wielką nieraz siłą wytryskuje na zewnątrz. A ponieważ grunt ma filtracyjne własności, woda przeto zaskórna jest zazwyczaj wolną od pasożytów a posiada za to przymieszkę kwasu węglowego i rozpuszczonych ciał mineralnych. Ze względu na to i na swoją czystość i orzeźwiający smak, doskonale nadaje się do picia.

Wyjątkiem pod tym wzlędem jest woda, zbierająca się nad bardzo powierzchownie leżącemi warstwami nieprzepuszczalnemi, albowiem warstwa po przez którą przesącza się woda, zbyt jest cienką, by mogła osadzić zawarte w sobie nieczystości i udzielić jej w dostatecznej ilości mineralne składniki.

Z tego cośmy powiedzieli wynika, że woda źródlana jest doskonałą jako napój. Zanieczyszczenia w wodzie źródlanej wtedy mają miejsce, gdy ta wystąpi już na powierzchnię ziemi i utworzy zbiorni-

ki, nieuchronione od przystępu szkodliwych przymieszek. Wtedy zjawia się konieczność ochrony źródeł.

Pod wyrazami ochrona źródeł rozumiemy dostateczne odsunięcie zbiorników od domów mieszkalnych, ogrodzenie ich nieprzepuszczalnemi ścianami, któreby jednocześnie wystawały nieco po nad powierzchnię ziemi i szczelne przykrycie ich od góry.

Do wydobywania wody z wnętrza ziemi są używane studnie. Studnie bywają podwójnego rodzaju: płytkie i głębokie. Woda w płytkich studniach pochodzi z powierzchowniejszych warstw gruntu, które w miejscach przez ludzi zamieszkałych często bywają zanieczyszczane. Woda w tego rodzaju studniach może mieć szkodliwe przymieszki. W głębokich zaś studniach woda bywa zupełnie wolną od tych przymieszek, jeżeli tylko zachowane są pewne środki ostrożności, zwłaszcza jeżeli studnie są ocembrowane. Budują się zazwyczaj one w ten sposób, iż kopie się głęboki, dochodzący do wody zaskórnej dół a ściany jego zabezpiecza się belkami lub cegłami. Przy nie dość szczelnej spójni ścian lub przy niedostatecznem osłonięciu dołu od góry, mogą się do niego dostawać zarówno z powierzchni ziemi, jak i górnych jej warstw rozmaite nieczystości. Taka wadliwa budowa studzien spotyka się najczęściej po wsiach i małych miasteczkach, gdzie jeszcze jakby na domiar złego lokują się one w pobliżu gnojowisk lub miejsc ustępowych, zawartość których ścieka do wody i zaraża ją w wysokim stopniu. Od takiego sąsiedztwa nawet najszczelniej budowane ściany nie na długo ochronią, gdyż wcześniej czy później potworzą się w nich szpary, przez które woda się zaraża.

Najbezpieczniejszemi z tego względu są tak zwane artezyjskie (abissyńskie) studnie, składające się z żelaznej rury, której dolny koniec zapuszcza się do wody, a górny zaopatrzony jest w pompę. Całkowita nieprzepuszczalność ścianek rury wyklucza wszelką możliwość zanieczyszczenia. (*C. d. n.*)



Kapucyn artystą.

„Francesco Burroni, do dnia dzisiejszego członek zgromadzenia księży Kapucynów w Lucca (we Włoszech), debiutował świeżo w teatrze florenckim, w operze Verdi'ego p. t. „Trubadur“ jako bohater tytułowy. Okazał się znakomitym tenorem o niesłychanie pięknej i bogatej skali głosu. Znawcy zapewniają mu świetną przyszłość sceniczną“ — jak upewnia „Sontags Zeitung“ (№ 49 z r. b.). Wiadomość tę należy opatrzeć wzmianką, że „biedni“ księża Kapucyni, poznawszy się na zdolnościach Burroni'ego, kształcili go na swój koszt w zawodzie scenicznym, aby o nich kiedyś nie zapomniał wśród artystycznej karyery ich współtowarzysz zakonny.

W całej tej sprawie smutnem nad wyraz jest, że zakon, który wydał tylu bohaterów wiary, który odznaczał się surowością obyczajów i gorliwością nadzwyczajną, dziś szczęście swe upatruje na deskach teatralnych i przy świetle wieczornych kinkietów.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

Z zagranicy.

Jeszcze ks. Jerzy. Z Białogrodu donoszą, że książe Jerzy powtórnie oświadczył ministrom, iż poleje się krew w razie, gdyby jego brat, ks. Aleksander, nie

chciał zrzec się dobrowolnie następstwa tronu. Stronnictwo antydynastyczne popiera zabiegi ks. Jerzego, chcąc tym sposobem wywołać w kraju bezład i rozruchy i przyśpieszyć upadek dynastyi. Wszystko to, jak się zdaje, upoważnia do mniemania, że Serbia jest znów w przededniu ważnych wypadków, które zakończyć się mogą katastrofą nie tylko dla dynastyi, lecz i dla kraju.

Konstytucya w Bośni. Organ bisk. Stadlera w Serajewie„ „Dziennik Chorwacki," ogłasza przyczyny, dla których nie zaprowadzono dotychczas jeszcze konstytucyi w Bośni. Projekt ustawy konstytucyjnej złożony został do rozważenia rządowi austryackiemu i węgierskiemu. Rząd węgierski oświadczył, że będąc rządem tylko czasowym, nie może rozstrzygać zasadniczych spraw państwowych, żąda równocześnie, żeby konstytucya nadaną została Bośni przez króla węgierskiego, nie zaś przez cesarza i króla. Żąda też rząd węgierski, ażeby Bośnia rządzoną była przez bana, nie zaś przez gubernatora.

W Persyi. Gubernator Tebrysu posłał do Ardebil 500 konnicy pod dowództwem Sathar-hana w celu oczyszczenia dróg od rozbójników.

Pożyczka bulgarska. Bulgarski bank narodowy zaciągnął pożyczkę od Allgemeine-Verkehrebank.

Japonia i Chiny. Porozumienie pomiędzy Chinami i Japonią doprowadziło do stosunków przyjaznych. Neporozumienia, które wynikły przedtem, budziły niezadowolenie zarówno w sferach rządowych, jak wśród ludności. Ani jedno z tych nieporozumień nie doprowadziło do starcia orężnego. Długotrwałe pertraktacye przy rozpatrywaniu tych nieporozumień wytworzyły atmosferę niezadowolenia, niedowierzania i dały możność do podtrzymywania zzewnątrz wrogiego nastroju. Nowa era serdecznych stosunków zabezpiecza pokój na Dalekim Wschodzie i jest dowodem bezużyteczności intryg skierowanych ku jątrzeniu Chin przeciwko Japonii.

Aresztowanie Ferrera. Policya hiszpańska po długich poszukiwaniach aresztowała głównego kierownika powstania w Barcelonie Ferrera. Jest to przywódca wolnomyślicieli hiszpańskich, założyciel pierwszej szkoły i gorliwy propagator szkół wolnych, bezwyznaniowych. Jego uczniem i przyjacielem był Moralés, anarchista, wykonawca zamachu podczas zaślubin króla Alfonsa XIII. Pomimo obrony przyjaciół, Ferrero, jako moralny współuczestnik zamachu, został skazany na dwa lata więzienia.

Bank metropolity ks. Szeptyckiego. „Wiener Ztng." ogłasza: Ministeryum spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministeryami rolnictwa, skarbu i sprawiedliwości udzieliło ks. Andrzejowi hr. Szeptyckiemu, grecko-katolickiemu metropolicie we Lwowie, i towarzyszom pozwolenia na założenie Tow. akcyjnego pod nazwą „Bank agrarno-hipoteczny, Tow. akcyjne z siedzibą we Lwowie" i zatwierdziło statut tego Towarzystwa.

Dymisya Bilińskiego. Rekonstrukcya gabinetu Bienertha nastąpić ma już w czasie najbliższym. Minister skarbu Biliński, zwalczany przez Unię Słowiańską i przez partyę ludowców w Kole polskiem opuścić ma zajmowane stanowisko. Jest rzeczą możliwą, że do gabinetu powołany będzie Głąbiński, jako minister dla Galicyi. Dulęba objąłby wtedy prezydyum w Kole Polskiem.

Wypadek tragiczny w Tatrach. Z doliny Pańszczycy przez turnie Buczynowe do Krzyżnego wyruszyło w środę czterech Polaków z Wiednia: technik Ferdynand Goetel, student Władysław Jenkner i dwaj kadeci Gustaw Jenkner i Ryszard Maruszka. Szli bez przewodnika, związani liną. Jeden z nich pośliznął się i pociągnął w przepaść towarzyszów.

Dopiero po kilku godzinach usłyszano ich wołania o pomoc i zorganizowano wyprawę ratunkową. Goetel ma ciężką ranę w głowie, obaj Jenknerowie mają porozbijane głowy i połamane szczęki, Maruszka zabił się na miejscu.

Trzęsienia ziemi. D. 7 b. m. o g. 12 min. 20 w poł. w całej okolicy Semmeringu: w Gloddnitz, Wiener Neustadt i innych miejscowościach dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Były dwa wstrząśnienia, z których jedno trwało 5 sekund a drugie 15 sek. Mury popękały w wielu miejscowościach, szklanki poprzewracały się na stołach, ze ścian pospadały zwierciadła, zegary stanęły. Ludność przejęta strachem, gdyż w ciągu bieżącego miesiąca jest to już drngie trzęsienie ziemi. Kierunek trzęsienia biegł od południa ku północy.

—D. 8 b. m., o g. 3 rano w mieście Asch niedaleko Chebu w Czechach, dzielnicę zw., „Nowy Świat" nawiedziło lekkie wstrząśnienie ziemi. Wstrząśnienie powtórzyło się o g. 11 w.

Z kraju.

Projekt nowego kanału. Pisma petersburskie poświęcają od pewnego czasu wiele uwagi projektowi połączenia nieprzerwaną drogą wodną Bałtyku z morzem Czarnem. Projekt ten cieszy się podobno poparciem sfer finansowych i rządowych. Kanał ma być przeprowadzony z Rygi do Chersonia i za podstawę mieć będzie Dźwinę Zachodnią i Dniepr. Ma on nosić nazwę „Kanału Cesarza Mikołaja II". Koszt jego wynosić ma około 300 milionów rubli, a długość — blisko 2 tysiące wiorst. Sfinansowania przedsiębiorstwa podjęły się już podobno pierwszorzędne firmy finansowe francuskie. Kanał ma przejść obok miast następujących: Rygi, Jakobsztadu, Dynaburga, Bieszenkowicz, Mohilewa, Kijowa, Kaniowa, Krzemienczuka, Jekaterynosławia do Chersonia.

Według obliczeń, dokonanych przez ministeryum komunikacyi przypuszczać należy, iż kanałem tym przewozić się będzie rocznie około 1,200 milionów pudów towarów. Dochód przeto z tego przedsiębiorstwa może być bardzo poważny, jeśli wziąć za podstawę obliczeń choćby tylko 5 kop. od puda towarów.

Odmowa gratyfikacyi. Władza wyższa nie zgadza się obecnie na wydawanie gratyfikacyi pracownikom magistratu. Niedawno odmówione zostało wydanie gratyfikacyi pracownikom wodociągów i kanalizacyi, obecnie p. generał-gubernator również odmówił wydania 2,400 rb. pracownikom plantacyi miejskich z resztek kredytów za 1908 rok, polecając sumę powyższą przelać do kapitału zapasowego miasta.

Fundusze Towarzystwa Wpisów Szkolnych. Komitet zawieszonego przez władze Towarzystwa wpisów szkolnych zawiadomił warsz. Tow. dobroczynności, że fundusze swe, stosownie do § 19-go ustawy, wobec nieistnienia Polskiej Macierzy szkolnej, obowiązany jest przelać do dyspozycyi warsz. Tow. dobroczynności.

Zarząd tego ostatniego, mając na względzie że w myśl wskazanego artykułu, było ono przewidziane jako legataryusz w razie likwidacyi lub zamknięcia działalności Tow. wpisów szkolnych i dalej, że wskutek tego fundusze, które będą przelane do kasy Tow. dobroczynności, mają charakter legatu oraz że przeznaczenie tych funduszów nie sprzeciwia się działalności Towarzystwa dobroczynności, które na pokrewny cel posiada już legaty i niemi rozporządza, postanowił fundusze Tow. wpisów szkolnych przyjąć, z obowiązkami, wskazanemi w § 19-ym ustawy tegoż Towarzystwa.

Dar dla Wilna. Hr. Józef Przezdziecki z Rakiszek ofiarował Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Wilnie kolekcyę ptaków, stanowiącą spuściznę po znakomitym ornitologu Konstantym hr. Tyzenhauzie. Kolekcya zawiera około 300 ptaków wypchanych, doskonale przechowanych oraz parę tysięcy jaj ptasich. Hr. Przezdziecki oddał również Towarzystwu bogate zbiory czaszek zwierząt z rogami, minerałów, skamieniałości i muszli. Jednocześnie darował piękną zbrojownię, składającą się z 50 pancerzy, 15 wspaniałych hełmów, misiurek, naramienników, rękawic, kusz, łuków, kołczanów, lanc, czekanów, gard, masek turniejowych itd. Między innemi znajduje się tu przepyszny hełm skrzydlaty, oraz kocioł (bęben) turecki, zdobyty pod Chocimem. Niektóre pancerze noszą ślady kul i mieczów. Szafy i gabloty, w których powyższe przedmioty przechowywano, stały się również własnością Towarzystwa (na prawach depozytu). Słowem są to zbiory, które przyniosłyby zaszczyt nawet pierwszorzędnym muzeom. Zbrojownię już Towarzystwo otrzymało, zbiory zaś przyrodnicze zostaną przywiezione w przyszłym tygodniu.

B. szach perski w Rosyi. Za rezydencyę b. szacha perskiego, Mohamed Ali'ego, wybrano ostatecznie—jak donoszą gazety rosyjskie — Odessę. Przy ul. Gogola № 2, dom, stanowiący własność p. Bżawskiego, o starej gotyckiej strukturze, z prześlicznym widokiem na morze, o 30 pokojach, został wynajęty za 12 tysięcy rubli na rok. Były władca Persyi, sądząc z wyboru mebli i obstalowanego elektrycznego oświetlenia ma zamiar prowadzić swój dom dosyć skromnie.

Organizacya rewolucyjna. Policya petersburska wykryła organizacyę rewolucyonistów, którzy planowali szereg wielkich zamachów. Program organizacyi polegał na tem, że znaczna część jej członków miała się starać o przyjęcie do policyi, celem ułatwienia sobie planów napadu. U niektórych członków organizacyi znaleziono mundury policyjne, rewolwery i maszyny piekielne. Większa część aresztowanych należy do wyższego towarzystwa; wśród nich jest również syn generała.

Komunikacya telegraficzna podczas burzy. Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił miejscowe zarządy pocztowo-

telegraficzne, że podczas lata nadchodzą często wiadomości o przerywaniu komunikacyi telegraficznej w czasie burzy. Ponieważ przy obecnym stanie techniki telegrafu izolacya przewodników telegraficznych w czasie burzy na godzinę i dłużej jest zupełnie niepotrzebna i pociąga za sobą tylko znaczne opóźnienie w dostarczaniu depesz, główny zarząd poczt i telegrafów poleca, aby wszystkie zarządy talegraficzne zaopatrzyły się w piorunochrony.

Magistrat warszawski a urzędy gminne. Pomiędzy urzędami gminnemi a magistratem wynikają często nieporozumienia w sprawie zapłaty kosztów kuracyjnych za leczenie gminiaków w szpitalach warszawskich. Gminy odmawiają zapłaty na tej zasadzie, iż szpital po przyjęciu chorego powinien natychmiast zawiadomić o tem zarząd gminy. W celu usunięcia na przyszłość podobnych nieporozumień, wydział dobroczynny magistratu na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił stosować następujący przepis: osoby, pochodzące z gminy, należy przyjmować do szpitali warszawskich na zwykłych warunkach, t. j. takich, jakie przysługują osobom zamiejscowym, nie opłacającym podatku szpitalnego. Administracya szpitala, upewniwszy się w ten sposób, że chory z własnych funduszów nie zechce opłacić przyszłych kosztów kuracyjnych, niezwłocznie o tem zakomunikuje zarządowi gminnemu, do którego należy chory. Gmina więc zawyrokuje o dalszych losach chorego.

Krajowe nawozy sztuczne. W sferach rolniczych narzekają na krajowe fabryki nawozów sztucznych, że nie rozumieją własnego interesu i nie przyspasabiają dostatecznej ilości towaru na czas właściwy, zmuszając przez to do nabywania wyrobów zagranicznych. Konkurencya jest tem silniejsza, że nawozy zagraniczne 18-procentowe wytrzymują kalkulacyę z 16 procentowemi. Fabryki krajowe w celu skutecznego rugowania wyrobów zagranicznych mają też obowiązek zniżenia ceny specyalnie dla tych miejscowości, które leżą bliżej granicy, a więc mają tańszy przewóz. Następnie zarówno ziemianie, jak i drobni rolnicy domagają się słusznie, aby fabryki krajowe dawały lepsze worki. Stwierdzono dalej, że superfosfaty zagraniczne są w suchszym stanie najlepsze, dla tego, że fabryki krajowe odkładają wyrób do ostatniej chwili, nie robiąc zapasów i nie obliczając dobrze konsumcyi. Ta zaś wzrasta u nas w stosunku conajmniej 50% rocznie, a w niektórych guberniach dochodzi nawet do 100 proc.

Z krainy obłudy i kłamstwa.

„Głos Warszawski“ po dłuższym wypoczynku w nieustającej kampanii przeciwko nam w № 251 z r. b. znowu wystąpił z obszernym artykułem p. n. „Rewia mankietników pod Pruszkowem.“ Czytając uważnie ten artykuł w pierwszej chwili nie wiadomo, co więcej podziwiać w nim należy: czy złą wolę autora, czy pogoń za sensacyą, czy prowokatorstwo, czy dziwną — jak na poważniejszego wiekiem i stanowiskiem męża—...płytkość i lekkomyślność umysłową. Po nad tem wszystkiem panuje jednak nienawiść i to tego rodzaju, że nie krępuje się niczem, ale wylewa się na zewnątrz z rozkoszą.

By czytelnicy nasi sami mogli lepiej poznać płaskie wybryki korespondenta „Głosu,“ przytaczamy tu charakteryzujące go wyjątki:

„Co innego znać jakąś sprawę z opisów i opowieści, a co innego dotknąć się jej wszystkiemi zmysłami. Dotąd znałem mankietników, jak większość naszej ludności, tylko z dzienników i wieści, widziałem na kolejach i ulicach rozmaitych ojców Bazylich, Wasylich, widziałem szewca cudotwórcę i głodomora ze Żbikówka, jakiegoś kolportera pism bosonogiego przed dworcem wiedeńskim, znałem kozłowitów z entuzyastycznych artykułów w takich świstkach, jak „Kuryer Poranny“, „Społeczeństwo“, „Prawda“ ale dopiero kilka dni temu zetknąłem się z rewią kozłowicką w Pruszkowie i Żbikowie, z rozgorączkowanym tłumem mankietniczym, który tu wypełzł na światło dnia z rozmaitych zakamarków i miejscowości bliższych i dalszych“...

„Czas nie dozwolił mi wcześniej jak o godz. 6 wieczór przybyć na miejsce, gdzie mankietnicy założyli swoje obozowisko.

„Wprost warsztatów kolei wiedeńskiej na Żbikówku, przy samej szosie, zamkniętej dla przejazdu wskutek reperacyi, która, nawiasem mówiąc, już trwa kilka miesięcy i która nigdy się prawdopodobnie nie skończy, wznosi się niski stary domek drewniany, za nim ciągnie się obszerny plac, nieco zadrzewiony. Ten domek i ten plac zakupili podobno mankietnicy za sumę 10,000 rb. i tutaj się z nimi zetknąłem. Kompanie z dalszej okolicy już się były rozeszły i została śmietanka warszawska, licząca około 600 osób, na którą czekał ekstrapociąg z Warszawy. Pomimo zmęczenia po odbytej „sumie“ i „nieszporach“ i całodziennej agitacyi, nastrój był jeszcze bardzo wojowniczy, sądząc z grupy agitatorów i agitatorek, rozsypanych po szosie i prowadzących głośną i ożywioną dyskusyę“...

„W drewnianym domku schronił się, zdaje się „ojciec“ Żebrowski. Na środku placu wznosił się ołtarz z obrazem bizantyjskim Matki Boskiej,

opodal o drzewo oparte były chorągwie, na końcu placu umieściła się muzyka. W rozmaitych punktach siedziały przekupnie z kozłowickiemi piernikami, grupy ludzi rozprawiały, jadły, lub więcej ufatygowani misyonarze i misyonarki raczyli opuścić na ziemię swe ciała, zaopatrzone najlepszym gatunkiem kozłowickiej duszy. Wśród publiczności przechadzało się kilku policyantów i kilku podoficerów żandarmeryi.

„Tu i owdzie dawały się zauważyć już widziane twarze jegomościów ubranych po cywilnemu obywateli, interesujących się tem, co się dzieje w kraju, których mam szczęście wszędzie spotykać: w Częstochowie na przyjęciu Czechów, na zebraniach w charakterze gości honorowych, na spacerach w charakterze anonimowych towarzyszów, słowem znajomych „z widzenia", którzy mnie pewnie i na cmentarz odprowadzą.

„Sądząc z wyglądu, przybyli kozłowici należą do klasy rzemieślników, wyrobników i drobnych sklepikarzy. Płeć żeńska przeważa. Kilka babinek o poczciwym wyrazie twarzy bardzo smutnych i zgnębionych nieustannie wzdycha..."

„Podchodzę ku agitatorom, rozsianym na szosie.

„Odgrodzeni baryerą, którą ustawiono na drodze, otoczeni tłumem, prowadzą spór teologiczny dwaj mówcy: katolicki i kozłowicki. Nie mogę się do nich docisnąć, wpadają mi tylko urywane słowa, z których mogę wywnioskować, że sprawa w tej chwili znajduje się poza obrębem aktualności, bo mowa jest o stworzeniu świata..."

Ostatnie wyrazy doskonale malują autora. Drwi on sobie ze wszystkiego co święte i z całą przewrotnością—iście machiawelską — stara się w swych czytelników wmówić, że czyni to w obronie wiary. Nienawiść, jaką ku nam płonie, nie pozwala mu myśleć logicznie, ani dobrze przetrawić zamówionego artykułu, aby złagodzić uderzające sprzeczności. Na wstępie okazuje niby bezstronność, mówiąc: „Co innego znać jakąś sprawę z opisów i opowiadań, a co innego dotknąć się jej wszystkiemi zmysłami," a o parę wierszy niżej przyznaje się naiwnie, że „czas nie pozwolił mu wcześniej, jak o godz. 6 wieczór przybyć na miejsce, gdzie mankietnicy założyli swoje obozowisko." Przyszedł spóźniony, nie był na nabożeństwie, nie słyszał przemówień i nadrabiając miną, puszcza wodze swojej fantazyi i aby więcej od wiersza wziąść, wylewa swą żółć w przezwiskach, płaskich dowcipach i ulicznych wymysłach.

Zostawiając autora artykułu w spokoju i przy jego osobistych uczuciach postaramy się naszym czytelnikom wytłomaczyć przyczynę tego wściekłego i zaślepionego w swej bezsilności gniewu, redakcyi „Głosu," która całą odpowiedzialność za wspomniany artykuł na swe sumienie bierze.

Gniew ten bezsilny pochodzi z przyczyny, że w Pruszkowie założona została kaplica Maryawicka; w tym Pruszkowie, z którego pod wpływem nawoływań miejscowego duchowieństwa stawiła się przed paru laty silna drużyna dla rozgromienia maryawitów w Lesznie. Po strasznem niepowodzeniu, straciwszy jednego z głównych swych działaczy, Pruszkowianie poznali dobrze, na praktyce, jakiego rodzaju opiekę duchowną daje im „prawowierna" władza duchowna? Dość rzucić okiem na teren kościelny. Plebania — istny pałac (parę lat temu zbudowana wielkim kosztem) a kościół — obraz nędzy i rozpaczy. Od 6-iu lat Pruszków—Żbików przeżywa tragedyę parafialną, dzięki rządom swych pasterzy. Wielka, bogata, kilkunastotysięczna parafia przez cały szereg lat posiadała kościół — istne straszydło, brudny i wstrętny... Przed 6 laty wzięli się niby do budowy. A w jaki sposób? Kościół stary rozwalony, z pozostawieniem kawałka prezbiterym a nowy niby zaczęty... Wierni, nie mają porządnej nawet budy, chroniącej ich od słoty i wichru. Przez lat 6 trwa zatarg między parafianami i proboszczem i nie ma nadziei końca... Proboszcz jak w twierdzy, pośród pięknego ogrodu - parku — czuje się niepokonanym. Naraz zjawiają się Maryawici i z otwartemi zostają przyjęci rękoma. Poczuli parafianie Pruszkowscy odrazu, że z Maryawityzmem skończy się dla nich samowola plebanii i konsystorza, skończy się niewola rzymska, a zacznie tryumfować Ewangelia ku większej radości gnębionego dotąd w swych prawach ludu. I oto dla czego, ci dawni—wodzeni na pasku księży — nieprzyjaciele nasi, stali się przyjaciołmi, a nawet zwolennikami naszymi. Wobec tego faktu stronnictwo narodowo-klerykalne wpadło w gniew...

Jest przytem w kraju naszym dwóch mężów, którzy gwałtem chcą kierować opinią społeczeństwa i kraju. W życiu publicznem popełnili najzupełniejsze „fiasco." Gorącemi frazesami walcząc, wspomagali się wzajemnie ongi. Dziś, doznawszy niepowodzenia, zwalczają się i ostrzem piór stalowych swego honoru przeciw sobie bronią. Obaj, bardzo są rozgniewani na maryawitów, że... żyją i pracują, ich o pozwolenie nie pytając. I obaj, lubo z sobą w gniewie, na nas zgodnie napadają, szerząc w swych dziennikach najpotworniejsze o nas insynuacye, oszczerstwa, zarzucając nam własne swe... „doskonałości": pychę, zarozumiałość i nieuctwo. Cóż robić? Nie każdy może się z tymi panami zrównać. Nie mamy nawet do

tego pretensyi. Uważamy tylko, że dobrze tych panów zcharakteryzował znany „El.“

Pan Ludwik „Głos“ czytając,
A pan Roman „Słowo,“
Nad krajem i dla kraju
Wciąż kiwają głową.
Teraz, ty czytelniku,
Wystąp z swoim sądem,
Któremu z nich trudniej
Ruszać... tym przyrządem.

— „Zaranie“—pismo szczerze ludowe w № 35 z r. b. w odpowiedzi ks. Kańskiemu nazywa Maryawityzm „ma się rozumieć **złem**, które nie ono, ale **zła wola** jednostek księży i **ciemnota ludu** stworzyły.“ To powiedziało „Zaranie,“ a „Zaranie“ nie mówiło dotąd lekkomyślnie — jak sądziliśmy — ale z przeświadczenia głębokiego. Zrozumiały jest bojkot Maryawityzmu przez stronnictwo narodowo-klerykalne. Dzień z nocą zjednoczyć się nie mogą. Pierwiastek stary, zmurszały, nie chce ustąpić nowemu, życiodajnemu: mocen jest nienawidzieć i szkalować tylko, Pocóż więc „Zaranie“ dla jakichś ubocznych względów staje w jednym rzędzie z tem egoistycznem wstecznictwem i nie cofa się na swych łamach przed deptaniem wprost kierunku, który na tle społeczno-religijnem podjął w Polsce walkę o prawdę i sprawiedliwość nie frazesami, ale czynami bezprzykładnemi w historyi naszej. Obudzenie się młodego, drzemiącego dotąd w duszach polskich lwa—to siła, co drogą kalwaryjską tworzy nowe życie, na nowych oparte podstawach a „Zaranie pozwala sobie je nazywać dziełem ciemnoty i złej woli...

Królestwo Pana.

Królestwo Pana — nie z tego świata...
Wybranym Jego skronie oplata
Wieniec boleści cierniowy...

Wybrani Jego Golgoty drogą
Pójdą za Prawdą cichą, ubogą,
Stargawszy grzechów okowy.

A wiodąc żywot w Bogu poczęty
Szczęście odnajdą w pociesze świętej
Co zmartwychwstanie im wieści...

I krwi przelanej będą szkarłatem
O Prawdzie Bożej świadczyć przed światem
Czciciele Króla Boleści...

Królestwo Pana — w dziedzinach ducha...
Szczęśliw, kto głosu Bożego słucha
Chrystusowemi zwan słowy...

W ubóstwie, ziemskich dóbr się wyrzeka
I naśladuje Boga-Człowieka
Co nie miał skłonić gdzie Głowy...

Wstępując w Mistrza swojego ślady,
Już się grzechowej nie zlęknie zdrady,
Niczem mu świata ułudy!

Ani na serce padnie mu trwoga,
Bo moc i siłę wyczerpie z Boga
Na nowe walki i trudy...

J. T.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W ubiegłym tygodniu tendencya dla pszenicy zmieniła się. Młynarze wskutek znacznych zapasów mąki, niechętnie zawierali tranzakcye nawet po zniżonych cenach. Dowozy średnie. Nabywano tylko gotowy towar po cenach zniżonych.

	za korzec
Pszenica wyborowa żądano	7.50 — 7.80
„ biała, średnia.	7.30 — 7.40
Żyto wyborowe	5.10 — 5.30
„ średnie	4.90 — 5.00
Jęczmień 2-rzędowy żądano	4.40 — 5.00
„ 4-rzędowy	3.90 — 4.00
Owies wyborowy	3.40 — 3.50
„ średni	3.10 — 3.20
„ ordynaryjny	2.90 — 3.00

(„Now. Gaz.“ № 415).

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał czwarty r. b.

Administracya.

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

Wrz.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
16	Czwartek	Eufemii P. M.	g. 5 m. 36	g. 6 m. 13
17	Piątek	*Such. dz.* Stygm.	g. 5 m. 37	g. 6 m. 11

Redaktor: Ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.